ROK VIII. Łódź, dnia 5-go lutego 1914 r. № 6.



Treść № 6.

LUTY.

5	Czwartek	Agaty P. M.
6	Piątek	† Doroty P. M., Sylwana B.
7	Sobota	Romualda Op., Ryszarda K.
8	**Niedziela**	Jana z Maty.
9	Poniedziałek	Apolonii P. M., Cyryla B.
10	Wtorek	Scholastyki P., Sylwana B.
11	Środa	*Objawienie NMP. w Lourdes.*

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie" kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 6.

Czwartek, dnia 5-go Lutego 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Przenajświętsza Eucharystya a pierwsi chrześcijanie.

„Trwali w nauce apostolskiej, i w uczestnictwie łamania chleba, i w modlitwach... A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.“ Księgi Ap. 2, 42; 4, 32.

Starożytni Ojcowie Kościoła i pisarze świadczą, że pierwsi chrześcijanie szczególną czcią otaczali Przenajświętszy Sakrament. Pamiętając na słowa Chrystusa Pana: „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jan 6, 53), — przystępowali do Komunii Św. codzień, a nie zawsze mogąc być na Mszy Świętej, zabierali Przenajświętszy Sakrament do domów swoich, aby tym niebieskim Pokarmem codzień się zasilać, a zwłaszcza w godzinę prześladowania i śmierci męczeńskiej, której się codzień spodziewali.

O jakże wielką musiała być gorliwość tych miłośników Chrystusa, jak czystem musiało być ich życie,—skoro pomimo groźby Apostoła: „Kto je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije“ (Kor. 11, 29), — ze spokojem i bez bojaźni codzień przystępowali do tego Boskiego pokarmu!

Pomniki piśmiennictwa z najdawniejszych czasów chrześcijańskich, a mianowicie dzieła Ojców i pisarzy kościelnych z II wieku naszej ery, wskazują nam z jaką czcią obchodzili się wierni z tą największą Tajemnicą naszej św. wiary i jak często się do niej zbliżali.

Na nabożeństwa schodzili się wierni zwy-

kle co niedzielę. Wówczas wszyscy obecni na Mszy Św. przyjmowali Komunię Świętą; dla nieobecnych zaś w kościele dyakoni roznosili Przenajświętszy Sakrament do domów. Świadczy o tem św. Justyn męczennik w swej apologii. Czytamy tam między innemi: „W dzień niedzielny bywa u nas zebranie wszystkich wiernych, mężczyzn i niewiast, mieszkających w miastach i po wsiach. Na tych zebraniach czytamy listy apostolskie albo pisma prorockie. A kiedy ustanie czytanie, przewodniczący w nabożeństwie naucza lud zachęcając do naśladowania słyszanych przykładów. Potem wszyscy wstajemy i wznosimy modlitwy do Boga. Po skończeniu modlitw, przynoszą chleb, wino i wodę, a przewodniczący o ile może najgorliwiej modli się i błogosławi dary. Lud wyraża swą zgodę, odpowiadając: Amen. W końcu rozdaje się każdemu Święte Dary, nad którymi odbyły się modlitwy i dziękczynienia i następuje uczestnictwo czyli komunia; do nieobecnych posyłają się te święte dary przez dyakonów".

Nie tylko tym chrześcijanom zanoszono Komunię Św. do domów, którzy nie mogli być na niedzielnem nabożeństwie, ale wogóle wierni brali Przenajświętszy Sakrament do swych domów i pożywali Go codzień. Świadczy o tem Tertulian, sławny autor apologii chrześcijaństwa, żyjący w III w. po Chrystusie Panu w Afryce.

Że chrześcijanie pierwszych wieków codzień przyjmowali Komunię Św. świadczą o tem św. Cypryan biskup Kartaginy w Afryce i św. Augustyn. Ci święci Ojcowie słowa Modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", tłomaczą o codziennem przyjmowaniu Komunii Św.

„Chrystus jest Chlebem żywota — powiada św. Cypryan — a Chleb ten nie do wszystkich ale do nas tylko należy, jest naszym. Tak jak mówimy: Ojcze nasz, dla tego iż Bóg jest Ojcem tych, którzy Go poznali i wierzą weń; tak podobnież i Chrystusa nazywamy Chlebem naszym, dla tego że jest On chlebem tych, którzy przyjmując Ciało Jego. Prosimy zaś codzień, aby nam ten chleb był dany, iżbyśmy trwając w zjednoczeniu z Chrystusem i codzień przyjmując Przenajświętszą Eucharystyę jako zadatek zbawienia, będąc dla jakiego grzechu oddaleni od Komunii Św. i pozbawieni Chleba niebieskiego, nie odłączyli się od Ciała Chrystusowego."

Św. Augustyn zaś mówi, że „Chlebem powszednim chrześcijanina jest Eucharystya, pokarm codzienny, zarówno konieczny dla duszy, jak zwyczajny chleb, który pożywamy codzień. Pożywając codzień ten niebieski Chleb, chrześcijanie otrzymują zadatek życia wiecznego."

Zwyczaj przyjmowania w czasie Mszy Św. Komunii Św. był tak powszechny w chrześcijaństwie pierwszych wieków i tak obowiązujący wszystkich, że ci, którzy nie przyjmowali Komunii Św., byli z nabożeństwa wyłączani. Mówią o tem wyraźnie kanony apostolskie.

„Wszystkich wiernych, przychodzących do kościoła i słuchających Pisma Św., a nie uczestniczących w modlitwie i Komunii Świętej, postanawiamy od wspólności kościelnej wyłączyć, jako wprowadzających niekarność kościelną". W innem miejscu wyraźnie powiedziane jest, że tych, którzy nie przystępują do Komunii Św. i nie uczestniczą w ostatnich modlitwach Liturgii należy ze wspólności wyłączać.

(D. n.).

Z życia Maryawickiego.

Wspomaganie ubogich w Cegłowie.

„...Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili."
(Słowa Pana Jezusa z Ew. św. Mat. XXV. 40).

Spieszę podzielić się z braćmi maryawitami miłą wiadomością, świadczącą, że Pan Jezus w szczególny sposób miłuje lud swój wybrany maryawicki, dając mu poznać istotę życia chrześcijańskiego — żywą cześć Przenajświętszego Sakramentu — i poruszając serca tego ludu do czynienia dobrze dla Chwały Ojca naszego, który jest w niebie.

Oto w parafii naszej powstała i wciela się w czyn prawdziwie maryawicka i dla tego bardzo pożyteczna myśl — wspomagania i opiekowania się ubogimi. Z pomocą Bożą dążyć będziemy do tego, aby w parafii naszej nie


Tu es sacerdos in æternum secun-
dum ordinem Melchisedech.

było ani jednego człowieka, żyjącego w nędzy, pozbawionego koniecznych środków do życia. Chcemy spełnić przykazanie Pana Jezusa o miłości czynnej względem ubogich bliźnich naszych, a więc i pierwszy obowiązek maryawity w czyn wprowadzić.

W tym celu każda wioska maryawicka w naszej parafii obierze sobie starszego brata i starszą siostrę, których obowiązkiem będzie wiedzieć i informować o prawdziwie biednych w tej wiosce. Ogólna rada, składająca się ze starszych braci i sióstr, przedstawicieli swoich wsi, pod przewodnictwem O. Proboszcza, sporządzi listę ubogich i będzie decydować, kogo, kiedy i jak wspomódz i jak się „najmniejszymi z braci naszych“ zaopiekować. Ofiary, składane na ręce Ojca i starszych, lub też w puszkę kościelną św. Antoniego „na chleb dla ubogich“ — będą środkami wspomagania. Jeżeli szczerze, dla Chwały Bożej i ćwiczenia się w cnocie miłosierdzia, weźmiemy się do wykonania tego pięknego zamiaru, Pan Jezus pobłogosławi nam i natchnie nas do nowych, coraz piękniejszych i większych czynów maryawickich. Więc bierzmy się z zapałem pierwszych chrześcijan do czynnej miłości bliźniego. Bóg chce, byśmy miłość ku Niemu okazali w miłowaniu bliźnich naszych. Tembardziej, że maryawitami jesteśmy, czyli ułaskawionymi mimo win i grzechów naszych przez Miłosierdzie Boże. Otóż Pan Jezus, Bóg Miłosierdzia pragnie, by naśladowcy Jego i uczniowie maryawici również miłosierne serca mieli dla bliźnich swoich: „Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ Miłosierdzie zaś jest najwyższym objawem miłości. — Na dowód, jak wielką rzeczą w oczach Boga jest wspomaganie ubogich, przytoczę kilka dobitniejszych zdań z Pisma Św.

„Czynić miłosierdzie i sprawiedliwość więcej się Panu podoba, niżeli ofiary“ (Przyp. XXI — 3).

„Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebującego i na ubogiego, — w dzień zły wybawi go Pan“ (Ps. XL — 2).

Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił“ (Jak. II — 13).

„Grzechy twoje miłosierdziem odkupuj; a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi“ (Dan. IV — 24).

„Dla przykazania wspomóż ubogiego: a dla niedostatku nie opuszczaj go próżnego“ (Ekl. XXIX — 12).

„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogimi“ (Ks. Przyp.).

„Jako będziesz mógł, tak bądź miłosiernym. Będziesz miał wiele, hojnie dawaj, i jeśli mało będziesz miał, i mało chętnie udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby (Tob. IV, 8 —10).

Cegłowiak M. T.

Korespondencya z Lublina.

Dzień 18 stycznia r. b. był dla nas wielce radosnym z powodu przybycia do naszej parafii Najprzewielebniejszego Ojca Biskupa M. Michała. Pobyt Jego króciutki u nas ubłogosławił Pan przyłączeniem do grona czcicieli Przenajświętszego Sakramentu kilku świeżych osób. Pomimo tego, że zbyt późno dowiedzieliśmy się o zamiarze przyjazdu do nas Najprzewielebniejszego Ojca, bo zaledwie na dwa dni przedtem, jednak prawie wszyscy byli u Spowiedzi, której przez cały czas słuchał Ojciec Biskup. Prawie cała parafia wzięła udział w Uczcie Eucharystycznej, a 25 osób przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania. Po nieszporach Drogi nam Gość zwiedzał szkołę, ochronę, bibliotekę i pracownie, narozmawiał się z dziatwą, którą poobdzielał słodyczami.

Oczyszczeni i podniesieni na duchu z wdzięcznością nazajutrz żegnaliśmy Najprzewielebniejszego Ojca Biskupa.

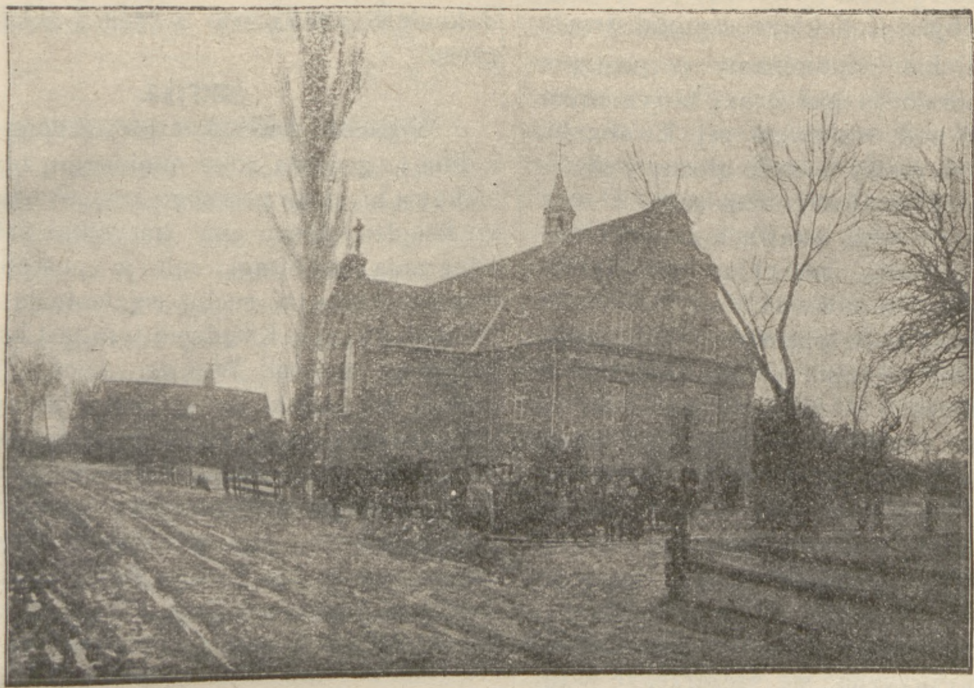
Parafianin.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Szlachetny projekt pastorów szwajcarskich.

Konferencya Kościołów ewangelicko-reformowanych w Szwajcaryi rozesłała do wszystkich przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich w Europie wezwanie do wzięcia współudziału w zjeździe, którego celem ma być obmyślenie środków dla zabezpieczenia pokoju powszechnego.

Piękny ten dokumet, napisany w „Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Księcia



Krajobraz Cegłowa. Kościół maryawicki (zdjęcie z 1907 r. Obecnie zdobi go wysoka wieża).

pokoju," przesiąknięty jest na wskroś szlachetnem pragnieniem zapanowania na ziemi Królestwa Bożego, królestwa pokoju i miłości.

Podajemy go tutaj w streszczeniu.

Autorowie wezwania przypominają okropne zniszczenie ostatnich wojen bałkańskich, które tyle ofiar pochłonęły i tyle klęsk na ludy bałkańskie sprowadziły, i powiadają, że niepozostała nam nawet pociecha cieszenia się z pokoju reszty Europy, gdyż jest to pokój bardzo niepewny, pokój pod bronią, który lada chwila może być przerwany wybuchem krwawej wojny.

Wykazy urzędowe wzkazują, że w roku 1914 w armiach czynnych europejskich służyć będzie pięć milionów ludzi, a koszta jakie na ten cel poniosą w tym roku ludy europejskie, wyniosą w przybliżeniu dwadzieścia miliardów franków.

„I czyż ten stan rzeczy — czytamy dalej — zasługuje prawdziwie na nazwę cywilizacyi, (którą przez cześć dla Chrystusa nie śmiemy nazwać cywilizacyą chrześcijańską)?"

„Na to pytanie odpowiedzieć możemy tylko przecząco. Tak samo jak wszyscy zgadzamy się na to, aby nazwać dzikim stan ludów, w których każdy osobnik sam sobie wymierza sprawiedliwość, i u których panuje prawo zemsty, gdyż u tych ludów nie ma ani prawa, ani trybunałów, ani policyi. Tak samo kiedyś wieki przyszłe sprawiedliwie nazwą barbarzyńską obecną sytuacyę międzynarodową, w której siła idzie przed prawem, w której największy wydatek budżetów europejskich jest poświęcany na to, aby uczynić ludzi zdolnymi do zabijania się nawzajem."

„Jeżeli wielu ludzi, którzy słusznie czy niesłusznie mienią się być chrześcijanami, przyczyniło się do tego smutnego stanu rzeczy przez swoją działalność lub przez swą bezczynność, to cóż powiedzieć o Kościołach, które wyznają Chrystusa swym najwyższym Panem i które mają za cel ustanowienie na ziemi Królestwa sprawiedliweści, miłości i pokoju? Czyż te Kościoły pracowały tak, jak były obowiązane i jak mogły nad zbliżeniem narodów na gruncie idei braterstwa, przypominając im ustawicznie, że owoc sprawiedliwości bywa sianym w pokoju, i że prawdziwa wielkość narodów jak i jednostek polega nie na zdobywaniu i rządzeniu innymi ludami, ale na oddawaniu ludzkości największych usług. Czy przewodnicy duchowni zawsze uważali wojny

za to, czem one są rzeczywiście, to jest za najstraszniejszy objaw ludzkiego samolubstwa?"

„Zapewne nie zapominamy o postępie w dziedzine moralnej i społecznej, uczynionym przez ludzkość pod wpływem tej Ewangelii, którą więcej lub mniej wiernie głoszą wszystkie Kościoły. Poznajemy działanie Ducha Chrystusowego w tych ustawach międzynarodowych, które mają na celu złagodzenie okropności wojen, w udawaniu się państw do sądów rozjemczych, w zjazdach międzynarodowych w celach pokoju. Ale to wszystko co w ostatnich wiekach uczyniły Kościoły chrześcijańskie dla zapobieżenia wojnom raczej przez działalność uboczną niż przez działalność wprost, jest bardzo nikłem w porównaniu z tem, co mogły i co winny były uczynić, aby pozostać wiernymi Duchowi swego Boskiego Mistrza."

„Winniśmy z tego powodu upokorzyć się przed Bogiem i przyznać się szczerze, że w tej sprawie Kościoły nie zajęły stanowiska należnego."

„To zapoznawanie, że tak powiemy, oficyalne naszego obowiązku chrześcijańskiego nie mogłoby trwać dłużej bez zgorszenia dla świata i bez zniewagi dla Pana naszego Jezusa Chrystusa. Trzeba koniecznie, aby wszystkie Kościoły, które dbają o chwałę swego Boskiego Mistrza i o przybliżenie Królestwa Bożego, zrozumiały i przedsięwzięły bez zwłoki zadanie międzynarodowe, które im się narzuca, aby w tej Europie uzbrojonej od stóp do głów wołały: „pokój na ziemi ludziom."

„W jaki sposób Kościoły chrześcijańskie mogą się wywiązać z tego szlachetnego i świętego zadania, nie do nas należy o tem sądzić, lecz pragnęlibyśmy, by to było przedmiotem kongresu oficyalnych delegatów Kościołów Europy."

„W tym celu będąc przekonani, że działamy zgodnie z Wolą naszego Pana, ośmielamy się zapytać was, drodzy Bracia w Chrystusie, czybyście nie zgodzili się wysłać oficyalnych przedstawicieli waszego Kościoła na kongres Kościołów Europejskich, który mógłby mieć miejsce, jeśli się to Bogu spodoba, w 1914 r. w mieście Bernie w Szwajcaryi. Bardzo was prosimy o danie nam waszej odpowiedzi przed 15-ym kwietnia, a gdyby liczba zgłoszeń była dostateczną, to następnie przyślemy wam dokładnie wskazówki o dacie i składzie kongresu."

Ameryka.

W gazecie amerykańskiej „Living-Church" z dnia 13 grudnia roku minionego, znajdujemy ciekawą historyę pewnego rzymsko-katolickiego księdza, który ma wszystkie dane — do odegrania wybitnej roli w pośród swoich współziomków w ruchu wyzwolenia się z pod władzy Rzymu. Księdzem tym jest ks. Wiktor Kubinyi, 40-letni Węgier. Ojcem jego był znany marszałek polny Jan Kubinyi, matką zaś hrabianka austryacka Matylda von Seeau. Ksiądz Kubinyi odbywał swe studya w Wiedniu, następnie u Benedyktynów w Estergom, w seminaryum teologicznem w Kalocza i na uniwersytecie w Budapeszcie. Wyświęcony został na kapłana w dniu 17 marca 1897 przez arcybiskupa Jerzego Czaszkę z Kaloczy. W roku 1906 ks. Kubinyi przybył do Ameryki, gdzie dla swoich współrodaków zorganizował parafię w South-River, w stanie N. J. i redagował tam jednocześnie pismo kościelne. Jest on rycerzem zakonu św. Jana Jerozolimskiego, którego wielkim mistrzem był świeżo zmarły kardynał Rampolla.

W maju 1913 roku, ulegając natarczywym prośbom swoich współrodaków z South-Bend, w stanie Indiana założył „niezależną katolicką parafię". Spostrzegł jednak wkrótce, że ma za mało wpływu i w grudniu 1913 roku wrócił do Chicago, gdzie ponownie oddał się pracy literackiej. Im więcej jednak zastanawiał się nad kościelnymi stosunkami panującemi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, tem więcej dochodził do tego skrystalizowanego przeświadczenia, że Węgrzy uratować się od wynaradowienia w Ameryce mogą tylko w tym razie, jeżeli utworzą narodowy, niezależny od władzy Rzymu, katolicki Kościół. W tem przeświadczeniu począł pomiędzy swoimi zwolennikami szerzyć potrzebę zorganizowania się w wolny, niezależny narodowy węgiersko-katolicki Kościół w South-Bend.

Czując jednak potrzebę oparcia się o silniejszy organizm kościelny, poprosił sam o przyłączenie go do Kościoła episkopalnego Ameryki Północnej, rezerwując dla siebie i swoich zwolenników niezależność kościelną i narodową.

Z dziedziny przyrody.

(C. d.)

Jakie są przyczyny wybuchów wulkanu.

Trudno z zupełną pewnością wyjaśnić, jaką jest przyczyna wybuchów wulkanicznych. Najprędzej tworzą się one w taki sposób: w rozpalonem wnętrzu ziemi, zwłaszcza na granicy z twardą skorupą, powstawać muszą różne gazy, a głównie para wodna o niezwykłej sile. Gazy owe rozpierają rozpaloną masę wnętrza ziemi, uderzają o twardą skorupę ziemi, wciskają się w jej szpary, wreszcie rozrywają ją, tworząc sobie swobodne ujście na powierzchnię ziemi. Nadto do przyczyn tych zaliczyć można: stygnięcie i kurczenie się rozpalonego jądra ziemi; załamywanie się i pękanie skorupy ziemskiej oraz nacisk jej na rozpalone jądro. Takim, — jak się zdaje — jest początek wszystkich wulkanów. Pod naciskiem gazów przerywa się skorupa ziemska, i rozpalona masa lawy wydostaje się na zewnątrz; tutaj z rozerwanych skał buduje ona sobie sama wzgórze, które powiększa się za każdym nowym wybuchem przez dopływ lawy i wyrzucone z ziemi kamienie. Wulkany, które stale wybuchają zowią się czynnemi. Ale są także na ziemi wulkany już nie czynne — wygasłe. Tych ostatnich jest nawet znacznie więcej niż pierwszych. U nas w Europie, mianowicie w południowej Francyi, znajduje się około 200 takich wulkanów wygasłych, otoczonych dokoła potokami zastygłej lawy. Na wielu znać dobrze kratery; na innych kratery te zapełniła woda, tworząc sadzawki i jeziora. Wreszcie jest na świecie kilka wulkanów świeżo powstałych.

Ile jest wulkanów i gdzie się znajdują? Góry wulkaniczne, tak czynne, których jest na świecie przeszło 300, jak i wygasłe, znajdują się we wszystkich częściach świata, zarówno na wyspach, jak i na lądach, a nawet na dnie mórz. Żeglarze, pływający po morzach, nieraz widzieli wybuch podwodnych wulkanów. Nad takim wulkanem woda się bałwani, wyrzucając ugotowane ryby i inne morskie zwierzęta: ukazują się różne szlaki i lekkie piankowate kamienie, które powstają tylko przy wypływie lawy do wody. Widziano też kilka razy wulkany, które wyłaniały się nagle z pod morza w postaci wysp ziejących ogniem. Niektóre z nich pozostały dotąd, gdy tymczasem inne, po paru miesiącach lub latach istnienia, znowu zapadły się bez śladu w morską głębinę. W Europie jest wulkanów około 20. Największym z Europejskich wulkanów jest Etna, mający przeszło 3 wiorsty wysokości, na wyspie Sycylii, na południu Włoch. Wybuchy Etny są częste. Jeden z najgroźniejszych zdarzył się lat temu 200. Trwał on $3^1/_2$ miesiąca. Towarzyszyły mu gwałtowne trzęsienia ziemi, które zburzyły liczne wsie i jedno miasto. Utworzył się wówczas olbrzymi, dwudziestowiorstowy otwór, skąd wylatywały kamienie i popioły i spłynęły potoki lawy, niszcząc i paląc po drodze dwanaście wsi i część miasta Katanii.

Piękny, stale czynny wulkan, stanowi wysepka Stromboli, leżąca w pobliżu Włoch. Wulkan ten nazywają „latarnią morską,“ bo ciągle wieczorami i nocą świeci. Jednym z najsłynniejszych i najbardziej znanych wulkanów w Europie jest Wezuwiusz na wiorstę wysoki w południowych Włoszech. Po raz pierwszy wybuchnął 23 sierpnia w 79 r. po Nar. Pana Jezusa i wtedy zasypał całkowicie parę miast leżących u podnóża tej góry. Cztery dni trwał ten wybuch. Gdy się skończył, gdy opadły już chmury popiołów — oczom okolicznych mieszkańców ukazał się straszny widok: na miejscu dawnych pięknych miast rozciągała się jedna wielka pustynia błota i kamieni... Miasta Pompeja, Herkulanum i Stabie znikły, zagrzebane żywcem w olbrzymim grobie; wszelki ślad ich przepadł i pamięć o nich z czasem zaginęła. Dopiero w dzisiejszych czasach po 18-tu wiekach zapomnienia przypadkiem zostały odkryte i w części już są odkopane. Po opisanym wyżej wybuchu Wezuwiusz uspokoił się zupełnie. Nowy wybuch nastąpił dopiero w roku 203, trzeci— w 472 roku. Następne wybuchy powtarzały się co 300 do 400 lat. Odtąd w różnych odstępach było 15 wybuchów — w 1906 roku straszny kilkudniowy wybuch zasypał popiołem i kamieniami ulice kilku wiosek, zniszczył winnice, powodując śmierć wielu ludzi. Kilkanaście wulkanów mamy na wyspie Islandyi, na północnym zachodzie Europy, z nich największe — Hekla i Krabla, wznoszą swoje dymiące szczyty pośród wiecznych śniegów

i nagich skał tej smutnej krainy. — Pewien wulkan islandzki zasłynął z olbrzymich potoków lawy, jakie wyrzucił przed stu dwudziestu laty. Jeden z nich miał 80, drugi 65 wiorst długości; szerokość ich wynosiła od 14 do 60 wiorst, a grubość przewyższała 500 stóp. Cała okolica stała się pastwą płomieni. Na kilkadziesiąt wiorst wokoło pastwiska zostały zniszczone i zasypane żuzlami. Powietrze było zakażone zabójczymi gazami; wiele ludzi i tysiące sztuk bydła zginęło.

(D. c. n.)

Kolej żelazna.

Często mamy sposobność korzystać z jednego z najważniejszych środków komunikacyi t. zw. kolei. Za niewielką opłatą, wygodnie, zabezpieczeni od niemiłych zmian atmosferycznych, przenoszeni bywamy w krótkim stosunkowo czasie z guberni do guberni, z jednych krańców kraju na drugie, a nieraz i dalej. Może kto z czytelników nie wie jeszcze, komu mamy zawdzięczać wynalazek kolei i jak dawno ludzkość z niej korzysta. Dla tych czytelników naszych skreślimy w krótkości historyę kolei.

Już od dawien dawna obmyślali ludzie, jakby to ulżyć koniom przewóz ciężarów i skrócić czas przewozu. W tym celu układano deski, bale, ponieważ te jednak okazały się niepraktyczne i często się psuły, z czasem zamieniono je na żelazne. Wozy jednak ciągnęły konie, a niejednokrotnie ludzie sami. Rozumie się, takie koleje mogły istnieć na małych tylko przestrzeniach. Brakowało siły pociągowej. Opowiadają, że Jerzy Watt, jeden z uczonych pracujących i zasłużonych na tem polu, jeszcze będąc chłopięciem odkrył siłę pary. Oczekując obiadu przypatrywał się w kuchni, jak para unosiła pokrywy gliniane garnków.

W połowie 18-go wieku zaczęto próbować pary, jako siły pociągowej. Józef Cugnot (cz. Kiunio), lotaryńczyk, zbudował pierwszy motor parowy (w r. 1769), a parowóz przez się zbudowany nazwał „wozem parowym“. Doświadczenie z jego wynalazkiem odbyto na dziedzińcu arsenału paryskiego. Wóz funkcyonował zadziwiająco, zburzył mur, na który został wpędzony. Mimo to, nie poznano się na wynalazcy. Nieszczęśliwy wynalazca, doprowadzony do nędzy, utrzymywał się jedynie z miłosierdzia pewnej damy z Brukselli.

Ewans amerykanin i wspomniany powyżej Jerzy Watt czynili niejednokrotnie próby,

MĘCZENNICA.

(Z MARTYROLOGIUM MARYAWICKIEGO)

(Dok).

Józefa po ostatniem pobiciu przez męża, ciężko zaniemogła. Silna gorączka spowodowała wielkie osłabienie; chora ciągle pogrążona była we śnie, z którego przebudzał ją silny kaszel. Po paroksyzmie kaszlu znowu zapadała w senność. Nie przyjmowała pokarmów, zaledwie tylko wodą odświeżała jej usta jedna kobieta, skrycie jej sprzyjająca, która co pewien czas wpadała do izby chorej opuszczonej. Zresztą nikt inny nie troszczył się o Józefę.

Wieczora tego wszedł Jan do izby, zapalił papierosa i przy świetle zapałki, spojrzał złowrogo na żonę. Józefa spała, jeden z wychudłych policzków pokrywał silny rumieniec. Posiedziawszy nieco w swem mieszkaniu poszedł następnie do swych rodziców. Tam w troje naradzali się długo, długo...

W tę samą noc, kiedy się naradzali Cherlakowie nad losem „heretyczki“ Józefy, tuż pod Kielcami po drodze, wiodącej do lasu sunął wiejski wóz, a na nim siedziało dwóch mężczyzn. Srebrny księżyc wychylając się z poza białych chmurek, oświecał las, drogę i podróżnych. Mężczyzni odziani byli w burki i mieli, dla niepoznania ich widocznie, głęboko nasunięte na głowy kaptury. Na wozie leżała jakaś postać, była to chora kobieta..

Nagle woźnicy z głównej drogi skręcili w boczną drogę leśną. Wóz, jadąc po wybojach, wstrząsnął mocno chorą. Ta ocknęła się, jakby z jakiegoś letargu, spowodowanego głębokim smutkiem, a spostrzegłszy, że ją wiozą po nieznanej drodze, zapytała z trwogą:

lecz z niepowodzeniem. Wreszcie zbudowana przez Blenkinshawa lokomotywa w r. 1811 przez 12 lat używaną była w pewnej kopalni angielskiej.

W r. 1815 Jerzy Stephensohn i Hackworth udoskonalili lokomotywę. Robert Stephensohn użył kotła, wynalezionego przez Jeguina w r. 1829, i zbudował pierwszą zupełnie dobrą lokomotywę parową. W r. 1830 dwa wielkie przemysłowe miasta Anglii Manchester i Liverpool zostały połączone ze sobą pierwszą linią kolejową, przewożąc każdodziennie setki podróżnych. Odtąd koleje z lokomotywą Stephensohna zaczęto wprowadzać do innych krajów, zwalczając niejednokrotnie wielkie trudności. Pierwsza w ślady Anglii poszła Belgia i wkrótce pokrytą została gęstą siecią kolei żelaznych. Niemcy pierwszą drogę żelazną zaprowadzili w r. 1835, a Francya nie bez trudności w r. 1842. W naszym kraju pierwsza kolej otwartą została w r. 1845, 15 czerwca, pomiędzy Warszawą a Grodziskiem.

Dziś koleje żelazne przerzynają świat cały stając się najdzielniejszymi rozsadnikami kultury i oświaty, bo zwalczają przestrzeń i czas, wpływają przytem na ogromny rozrost przemysłu i handlu.

I w życiu naszem Maryawickiem wielkich dobrodziejstw doznajemy od kolei, ona bowiem ułatwia spełnianie posług religijnych niewielkiej liczbie kapłanów naszych, przenosząc ich z miejsca na miejsce, wśród rozsianych po kraju licznych placówek Maryawityzmu.

Kronika.

KRAJOWA.

— Walka z głodem. Minister spraw wewnętrznych — jak donosi „Rossija" — złożył do zatwierdzenia Radzie ministrów projekt przepisów, na których oparty ma być projekt nowej ustawy żywnościowej.

Według tego projektu zapewnienie ludności wiejskiej wystarczającej ilości zboża na wyżywienie oraz zasiew w razie nieurodzajów jest obowiązkiem samej ludności i wykonywane jest z własnych funduszów.

Rząd przychodzi z pomocą tylko w ostateczności i urządza: wydawanie pożyczek na zasiewy i żywność, organizowanie kredytu, sprzedaż zboża po cenie kosztu, wydawanie pożyczek bezzwrotnych, pomoc lekarską, żywnościową, przewożenie ludności z miejscowości dotkniętych nieurodzajem do innych na zarobki.

Pożyczki wydawane być mają niezależnie od zdolności kredytowej pożyczkobiorców. Jednakże pożyczki mają być wydawane w ra-

---

— Dokąd wy mnie wieziecie, czy to tędy droga do Kielc, do doktora?

— Leż cicho, jak ci dobrze, my wiemy którędy jechać, wyrzekł stary wieśniak.

— Oj, dobrze mi, dobrze u was. Bóg tylko wie, jak mi dobrze, odrzekła chora i coraz bardziej poczęła się niepokoić, wreszcie płakać.

Kiedy już podróżni wkroczyli w gęsty las brzozowy, młody rzekł:

— Tu już trzeba przystanąć. Od ludzi już daleko!

Chora głęboko westchnęła do Boga: — O Jezu, ratuj, O Jezu, zbaw mię, O Matko Nieustającej Pomocy... Zabić mię tu chcą,.. ludzie ratunku, ratunku...

Na te słowa woźnica wstrzymał raptem konie i krzyknął: — zaknebluj jej łeb i bierzmy się do roboty rychło, bo nas swym krzykiem zdradzi.

Młody rzucił się na chorą, jak tygrys na swą ofiarę, owinął szybko wełnianą chustką głowę chorej, kilka razy szarpnął mocno ją za nogi i ciało runęło całym swym ciężarem na ziemię.

— Tu ci damy doktora, tu twoja śmierć, owco parsz... tu zdychaj herezyo... ryczeli obaj zbrodniarze.

Chora chciała się podnieść z ziemi, poczęła się więc szamotać i kiedy wskutek tego rozwiązała się chustka, poczęła znowu wołać: Jezu zbaw mię... Jezu przebacz im... Kainy nawróćcie się...

Na te słowa obaj zbrodniarze, jak wściekli, rzucili się na nią i uderzyli kłonicami w głowę i w piersi. Nieszczęśliwa zipnęła, wejrzała pełnemi oczyma w niebo i dusza jej tam poszła do grona męczenników.

Aby upozorować śmierć przez powiesze-

zach wyjątkowych, gdy pracy niema, a inne rodzaje pomocy nie są zorganizowane. Zapomogi bezzwrotne wydawane być mają tylko niezdolnym do pracy.

Pomoc żywnościowa pozostaje w całości pod kierownictwem rządu i na jego odpowiedzialności.

— Walka z chuligaństwem na wsi. Minister spraw wewnętrznych złożył Radzie ministrów wniosek traktujący o sposobach walki z chuligaństwem na następnych zasadach: spotęgowanie karalności postępków chuligańskich i przyspieszenie procedury sądowej w sprawach o chuligaństwo; zreformowanie policyi; walka energiczna z pijaństwem (zmniejszanie sprzedaży wódki; ściganie szynkarstwa, przekazanie instytucyom publicznym opieki nad trzeźwością); urządzanie z finansowym udziałem skarbu domów pracy przymusowej; współdziałanie rozwoju rękodzielnictwa; rozwój oświaty zawodowej; spotęgowanie czynnika religijno-moralnego w szkołach ludowych; ożywienie działalności parafii; urządzanie rozsądnych rozrywek we wsi, a szczególniej „uzdrowienie" literatury, którą się żywi wieś. W związku z tem minister spraw wewnętrznych zaleca instytucyom ziemskim zajęcie się sprawą zorganizowania pracy dla osób, skazanych za przestępstwa o cechach „chuligaństwa", poza tem nakazuje omówić w komisyach specyalnych sprawy: miejsc pobytu dla osób, wysyłanych przez gminy za chuligaństwo, domów pracy przymusowej, pracy dla ludu, walki z szynkarstwem.

— Materyały wybuchowe a poczta. Główny zarząd poczt i telegrafów wystąpił do ciał ustawodawczych z projektem zwiększenia odpowiedzialności za przesyłanie pocztą przesyłek, zawierających materyały wybuchowe i łatwo palne. Zarząd domaga się wprowadzenia kary osobistej dla winnych. Zawiadamiając o tem tutejsze biura pocztowe, główny zarząd poleca, aby do czasu wydania tego prawa biura pocztowe żądały od interesantów wyjaśnienia o zawartości posyłki. Wydany w rokn zeszł. przepis o pociąganiu winnych do odpowiedzialności sądowej według art. 29 ustawy o karach zostaje zniesiony. Otwierać posyłki podejrzane wolno tylko wtedy, jeżeli są one już przyjęte przez pocztę.

— Prawo o związkach. Ministeryum spraw wewnętrznych opracowało projekt prawa o stowarzyszeniach i związkach, ustanawiając regestracyę stowarzyszeń oświatowych, naukowych, dobroczynnych, politycznych, sportowych jak również zawodowych.

Zarządzania sprawami otwierania i zamykania stowarzyszeń i związków spoczywa według projektu na głównym urzędzie do spraw stowarzyszeń, istniejącym przy ministeryum spraw wewnętrznych, pod przewodnictwem ministra, na urzędach gubernialnych i okręgowych.

— Nowe szkoły rządowe. Na rok 1914 przewidziano otwarcie następujących nowych gimnazyów i szkół realnych, które powstają w Królestwie: druga szkoła realna w Warszawie, gimnazyum we Włocławku,

---

nie zbrodniarze nachylili dwie blizkie brzózki, przywiązali dwa końce powrozu do ich wierzchołków, a środkiem powrozu owiązawszy głowę zabitej puścili drzewka... i nieboszczka zawisła w powietrzu.

* * *

Nad ranem idący tą drożyną leśną cieśle spostrzegli powieszone ciało kobiety i zawiadomili władze... Zawiadomiono też Cherlaków... Ci twierdzili najspokojniej, że Józefa, ich synowa, była to waryatka, uciekła z domu męża, no... i powiesiła się w lesie.

Jan Cherlak nawet był smutny bardzo i posłał wnet do Sosnowca do Dudzików, rodziców Józefy depeszę tej treści: „przyjeżdżajcie, Józefa umarła".

Dudzikowie, zmartwieni bardzo, pospieszyli natychmiast do Kielc. W Kielcach na stacyi przy dorożkach i furmankach obija się o ich uszy głośne opowiadanie o powieszonej w lesie „herezyi". Przysunąwszy się bliżej dowiadują się od cieśli, że oni pierwsi spostrzegli powieszone ciało kobiety, że to powieszenie jest udane, sama bowiem kobieta nie mogłaby dwa drzewa dość grube nachylić, uwiązać powróz do obydwóch i sama w środku powrozu się zawiązać. Dowiadują się też, że tą kobietą powieszoną jest żona Jana Cherlaka. Wieść ta, jak grot, uderzyła w Dudzików. Udali się wnet w drogę.

Zaszlochała matka Józefy i stary Dudzik, oboje przypomnieli sobie treść listu, niedawno pisanego do nich przez zięcia, że musi on sobie jakoś poradzić z Józefą, bo ani od księży, ani od ludzi spokoju niema.

Wymawiali sobie starzy... „potrzeba nam było dziecko tak dobre oddawać w obce ręce i tak daleko od domu... Prawieśmy ją zmusili

gimnazyum w Olkuszu, oraz siódme gimnazyum w Warszawie (przekształcone z drugiego progimnazyum). Progimnazya żeńskie w Chełmie i Zamościu zamienione będą na pełne gimnazya. W Siedlcach projektowane jest otwarcie instytutu nauczycielskiego.

— Umundurowanie więźniów. Weszły w życie nowe przepisy o noszeniu ubrania aresztanckiego. Prawo to znosi wprowadzony zwyczaj używania w niektórych więzieniach prywatnej odzieży.

Wszyscy więźniowie osądzeni, bez względu na wniesioną apelacyę lub kasacyę, zmuszeni będą do noszenia stroju więziennego. Na ubranie cywilne w więzieniu prawo to pozwala jedynie aresztantom jeszcze nie sądzonym, pozostającym pod śledztwem.

— Syndykat hut szklanych. W Warszawie odbywały się tajne narady właścicieli hut szklanych z Królestwa Polskiego i Cesarstwa w sprawie utworzenia syndykatu, który będzie „normował produkcyę i normował ceny". W wyniku tych narad ogłoszono nowe cenniki, według których wyroby szklane kosztują obecnie 10 do 15 proc. drożej.

Większość hut szklanych należy do Żydów.

— Kamery dezynfekcyjne. W ministeryum komunikacyi podniesiono projekt budowy z wiosną całego szeregu kamer dezynfekcyjnych do odkażania wagonów osobowych. Dla kolei tutejszych kamery takie będą zbudowane: 3 w Warszawie i po jednej w Siedlcach, Lublinie, Brześciu i Łodzi.

— Nowe fabryki zapałek. Z Piotrkowa donoszą, że do rządu gubernialnego nadeszła prośba od grupy kapitalistów z Zagłębia Dąbrowskiego o pozwolenie na otwarcie w Sosnowcu fabryki zapałek. Nowa fabryka zakładana jest również i w Błoniu.

— Rugowanie bata. Towarz. opieki nad zwierzętami poruszyło projekt wyrugowania z użycia bata, który dotąd w rynsztunku woźnicy stanowi część niezbędną. Zważywszy, z jaką lubością woźnice nasi nadużywają bata w celu zachęcenia koni do ciągnięcia ciężarów ponad siły, a w wielu wypadkach używają go bez potrzeby, właściwie z przyzwyczajenia, należy przypuszczać, iż urzeczywistnienie projektu Tow. napotka na pewne trudności, że jednak projekt taki jest wykonalny, świadczy o tem najlepiej fakt, iż w wielu miastach oddawna zakazano używać bata, zamiast którego woźnice stosują inne środki, bardziej kulturalne.

— Barwienie kawy. Rada lekarska wyjaśniła, że barwienie kawy, mającej na celu wprowadzenie w błąd nabywcy co do istotnej wartości kawy, jest nie tylko wykroczeniem przeciwko warunkom prawidłowego handlu artykułami naturalnymi, lecz nadto niedopuszczalne jest z punktu widzenia opieki nad zdrowiem ludności. Wobec tego osoby winne barwienia i sprzedaży barwionej kawy mają być pociągane do odpowiedzialności sądowej.

— Nadzór nad masłem. Gubernatorowie w Królestwie Polskim otrzymali opracowany przez główny zarząd rolnictwa projekt

---

do tego małżeństwa. Cóż my teraz poczniemy?"

Dudzikowie zastali już ciało Józefy po wszelkich protokułach przywiezione z łasu i złożone w stodole — nie w domu! Gdy weszli do stodoły ciało było przywalone słomą, włosy były na głowie mocno potargane, krew płynęła z ust i nosa, a oczy były wklęśnięte i powieki zamknięte, co było dowodem, że zamordowano ją wpierw, a następnie powieszono. Na ciele znać było sińce. Jan Cherlak zapytany, skąd ma te ona sińce, śmiało odpowiedział: „miała krosty i rozeszły się i z tego zrobiły się sińce".

Dudzikowie rozmawiali z sąsiadami, rozmawiali też z niejaką Sosnowską, która opiekowała się w chorobie Józefą. Sosnowska pod wielkim sekretem przed prawowiernymi powiedziała: „to wam rodziciele powiem tylko, że dusza Józefy szczęśliwa, bardzo szczęśliwa".

Zrozumieli to dobrze Dudzikowie, jeszcze raz gorzko zapłakali i postanowili wszystkim rodzicom odradzać, żeby swoich córek za niepewnych ludzi za mąż nie wydawali i na obiecanki kawalerów dla ich córek nie łakomili się.

Przyszedł wreszcie czas pomyśleć o pogrzebie Józefy.

Dano znać o wszystkiem księdzu, który lakonicznie zawyrokował: „jakie życie, taka śmierć". A kiedy zapytano o pogrzeb, odpowiedział, że pokropienia nie będzie, bo heretyczka i samobójczyni, dzwonić nie wolno, krzyża na pogrzeb nie da, a grób niech wykopią pod płotem cmentarnym, w miejscu dla samobójców. — „A przecież że się skończyło z tą herezyą!.." — odetchnął proboszcz i cygaro zapalił.

---

nowych przepisów o nadzorze nad wywożeniem zagranicę masła. Przepisy przewidują dość znaczne kary za fałszowanie masła. Główny zarząd zapytuje gubernatorów, jakie osoby lub instytucye należy upoważnić do nadzorów i na jakich stacyach pogranicznych i w jakich miejscowościach należy utworzyć te nowe organy kontroli.

ZAGRANICZNA.

* Fałszywe cuda. W Lublanie na Węgrzech toczył się niedawno proces jednej oszustki — cudotwórczyni. Była to Joanna Jarovsek służąca. Dokonywała ona „cudów“ w klasztorze kapucynów w Fiume oraz na plebanii proboszcza w Wodlicach pod Lublaną

Miała takie dni w tygodniu, kiedy z głowy jej, z piersi, z rąk i nóg ciekła krew w tych samych miejscach, w których miał rany Chrystus Pan. Nie to, żeby jej miały się otwierać rany, ale po prostu pociła się krwią.

Oczywiście, że tłumy pobożnych schodziły się do Wodlic, aby ten cud zobaczyć, a „święta“ zbierała ich grosze.

Oszustka słynęła w ten sposób bogacąc się.

Wydał ją w końcu dorożkarz lublański, który widział, jak kupowała świeżą krew cielęcą u rzeźnika. Tej krwi używała do swoich cudów.

Joanna Jarovsek jeszcze w roku 1910, będąc w klasztorze benedyktynów zrozumiała, że można zrobić majątek na prawowiernej „świętości.“ Namówiła ją do tego mniszka Józefa, która jej poradziła wpadać w drgawki i zbryzgiwać się krwią, aby wyłudzać pieniądze od naiwnych.

Mniszka dokładnie ją objaśniła, jak to się robi i Jarovsek robiła to z wielkiem powodzeniem.

Kiedy uzbierała sobie już dosyć pieniędzy, chciała zaprzestać tych męczących przedstawień.

Ale powien ksiądz poradził jej na spowiedzi, żeby „cudów“ nie przerywała, bo to wywoła publiczny skandal, coby zaszkodziło Kościołowi.

Podczas swego pobytu w Fiume, „święta“ doznała też nielada wizyty. Był u niej arcybiskup Stadler, z okazyi objazdu dyecezyi.

A później widział jej drgawki i „stygmaty“ książę-biskup Jaglic i dał jej list polecający do proboszcza Żuzeka z Wodlic, który ją przyjął na plebanię.

Tam też dokonywała największych cudów. Wreszcie, gdy rozgłos jej się powiększał, a tłumy wierzących doszły do takich rozmiarów, że aż żandarmerya musiała utrzymywać porządek przed domem „świętej,“ rozpoczęły się polemiki w prasie chorwackiej. Wreszcie zdemaskowano oszustkę i wytoczono proces, który się skończył skazaniem „świętej“ na 10 miesięcy więzienia. Ale sumy, na jaką oszukała wiernych na swoją i Kościoła korzyść — nie zwrócono poszkodowanym.

*Choroba papieża. Stan zdrowia papieża coraz się pogarsza. Lekarze, chcąc utrzymać chorego przy siłach, zastrzykują mu dawki morfiny.

* Powstanie w Albanii. W całym okręgu Elbassan, w Albanii wybuchnęło ogólne powstanie mahometan.

* Turcy przeciwko Grekom. Ruch bojkotowy przeciwko Grecyi szerzy się w całej Turcyi. Do powiększenia nienawiści przyczynił się fakt, że wśród Greków, zamieszkałych w Turcyi, agitatorzy zarządzili zbieranie składek na flotę grecką. Z tego powodu aresztowano nawet kilku Greków.

* Powstanie w Ekwadorze. Z Quito stolicy republiki Ekwador w Ameryce południowej donoszą, że powstanie w północnym Ekwadorze przybiera groźne rozmiary. Mała prowincya Esmeraldas znajduje się w ręku generała powstańców, Concha. Rządowe statki wojenne blokują najważniejszy port wywozowy tej prowincyi, który również nazywa się Esmeraldas.

Na wyspie Haiti również powstanie.

* Ucisk robotników w Azyi. W Indyach Azyatyckich, podległych Anglii, coraz częściej zachodzą zaburzenia polityczne. Hindusi nie mogą pogodzić się z tem, że przewagę polityczną i gospodarczą mają nad nimi biali to jest Europejczycy. Być może też, że Anglia za mało czyni dla uspokojenia ludności miejscowej, a już stosunki gospodarcze są tam wprost okropne. Z jednej strony bajeczne bogactwa książąt hinduskich, urzędników angielskich i kupców, z drugiej strony nędza najstraszliwsza ludności roboczej, częste klęski głodowe i wynikające z nich choroby. Gazety donosiły z miasta Kalkuty, że w kilku miastach indyjskich rozrzucono odezwy, nawołujące do mordowania „białych rozbójników“. W związku z tem jest niezawodnie strejk, jaki w Afryce południowej rozpoczęli induscy robotnicy rolni.

* Otwarcie parlamentu egipskiego. Kedyw uroczyście otworzył sesyę parlamentu. Po złożeniu przez ministrów i posłów przysięgi na wierność prawom, Kedyw oświadczył, iż rząd utworzył parlament w celu rozszerzenia praw ludu. Posłowie i ministrowie dziękowali kedywowi. Na otwarciu obecne było ciało dyplomatyczne i dygnitarze.

Dział gospodarczy.

Hodowla bydła

(C. d. n.)

Krowa często u gospodyni niema łaski, ale to głównie dlatego, że mleka nie daje. W domu jest stary ojciec lub matka, chory mąż, a nadewszystko drobne dzieci, a mleka ani odrobiny. Krowa na wielkanoc ma się ocielić, a od listopada mleka nie daje. Brak mleka, szczególniej zimą, to klęska i nieszczęście naszych wsi, latem łatwiej to przenieść. Gdyby krowa nawet była jałowa, lub cieliła się po żniwach, to i tak mleka niema, boć trudno, by dawała mleko po gołej sieczce; najwyżej starczy na zabielenie barszczu, lub kaszy. Powiadają gospodynie, że dają picie ciepłe; wielkiej wagi do ciepłego picia przywiązywać nie można. Grzane picie ma o tyle znaczenie, że nie obniża wewnętrznej ciepłoty bydlęcia. Jeżeli dasz zimnej wody, to ciepłota ciała się obniża, i żeby organizm bydlęcia doprowadzić po zimnem piciu do normalnej temperatury, zużywa się część pokarmu, z którego wytworzyłoby się mleko na ogrzanie ciała bydlęcego; ale pomiędzy ubytkiem mleka, a włożoną pracą w ciepłe, grzane picie, niema stosunku; mleka ubędzie za grosz, a opał, praca, dźwiganie garnków warte 10 groszy. Krowy mleczne poić wodą wystałą, lub dolać do cebra letniej.

U nas tak picie się przyrządza: w garnku, najwyżej dwugarncowym, a spotykałem znacznie mniejsze, gotuje się brukiew lub buraki; jak się ugotują, wylewa się do cebra, ugniecie i nalewa wodą; robi się takiego picia kilkanaście garncy: następnie daje się osypki z kwartę, lub mało co więcej, i picie gotowe dla 2-ch, 3-ch krów. Otóż uważam je za szkodliwe, raz dlatego, że pod względem odżywczym jest bardzo niedostateczne; krowa z takiego picia mało pożytku odniesie. Często daje się słyszeć, że krowa nic potem, bo picie dostaje, aż burzyny się bielą, a mleka niema. Burzynami się krowa nie nasyci. Taka ilość osypki, jaką dajemy krowom w piciu, wystarczyć może dla 6-cio-tygodniowego prosięcia, a nie dla paru krów. Patrzymy na zabielenie wody, a nie chcemy patrzeć na żołądek krowy, i na potrzeby jej organizmu; gdyby się dawało osypkę na sucho, to napewno wstydzilibyśmy się dać taką garsteczkę. Weźmy teraz pracę i kłopot gospodyni, która to picie przyrządza; zwykle dzieciaków pełno, gotowanie na dwóch fajerkach, a tu gotuj ludziom, prosiętom i w dodatku krowom. Często na jednej ręce dzieciak, a drugą wstawia się i wystawia garnki. Czyż można dziwić się kobiecie, że niechętne ma serce do krowy, dla której garów się nadźwiga, a ona za to nawet dla dziecka pod dostatkiem mleka nie da. Radzą więc niektórzy, aby na ciepłe pojenie krowy nie tracić czasu i opału, lepiej mniej dawać picia, a więcej natomiast osypki, a mleka przybędzie. Z początku krowa będzie się za piciem oglądać, bo się do niego przyzwyczaiła jak człowiek, co ma jaki nałóg, ale pomału zapomni.

Następnie w naszych warunkach, gdzie wieczny brak paszy, do samych śniegów krowę wygania się na pastwisko, nieraz szaruga i wichry, a dzieciak na pół skostniały, chodzi za krową skulony. Czy to matka nie czuje biedy swego dzieciaka? Winuje się często za to krowę.

Pasienie w słotną, zimną porę nietylko nie podniesie wydajności mleka, ale zmniejszy, bo krowa tę odrobinę paszy, którą uskubie, obrócić musi nie na wytworzenie mleka, ale na wyrównanie ciepłoty swego ciała, które tak samo jest wrażliwe na chłód i zimne wiatry, jak człowiek i każde inne stworzenie. Zauważmy to dobrze, bo to ważna sprawa, na którą nie zwracamy uwagi, i gwałtem wymagamy mleka w tych warunkach, w jakich ono w żaden sposób wytworzyć się nie może. Stąd płynie nasz obowiązek pamiętania, żeby na zimę obora była zabezpieczona; w zimnej oborze krowa więcej zjada, a mleka mniej daje.

Z wielu względów trudno u nas podnieść hodowlę krów; to zanadto jesteśmy przywiązani do koni, które zjadają to, co krowa jeść powinna, to nieumiejętność nasza w żywieniu krów. Przez podniesienie się jednak oświaty

i przyzwyczajanie do prawidłowego, należytego myślenia, skalkulujemy, gdzie jest nasze dobro, gdzie chleb dla obecnego i przyszłego pokolenia. Pomocą w dźwignięciu się będzie także niezawodnie i żyłka handlarska, którą mamy.

Handel jest obecnie w obcych przeważnie rękach, bośmy byli ciemni i bezmyślni, ale przecie, da Bóg, obudzimy się niezadługo i już świta lepsza dla nas dola; garną się ludziska choć wolno, do czytania, kółek rolniczych, lepszej pracy na ziemi, coraz ogólniejszy i roztropniejszy popęd do handlu i zakładania sklepów spółkowych. Niejeden zapyta, co ma wspólnego żyłka handlarska z hodowlą krów? Otóż ma bardzo dużo: kupiec z góry oblicza ile za towar zapłaci, za ile go sprzeda i ile zarobi. Stara się, żeby miał nabywców i kupujących, i tem więcej o nich dba, o ile więcej dają mu targować i zarabiać. Otóż kupcami jesteśmy my, a kupującemi nasze krowy. Powinniśmy robić z krowami taki układ: dam ci dobrze jeść, jeżeli za jedzenie mi zwrócisz, i dasz zarobek, i o tyle dostaniesz lepiej jeść, o ile więcej dasz mleka. Za siano, sieczkę, ząb, lub okopowe, dajesz, naprzykład, garniec; jak dasz 5 kwart, to za tę piątą kwartę zapłacę. Pieniędzy krowa nie weźmie, ale ochotnie przyjmie osypkę, lub kuch. Powinno się przyjąć taką normę: za kwartę mleka—funt osypki, lub $^{3}/_{4}$ funta kuchu. Przypuśćmy, że funt otrąb będzie kosztował 5 groszy, a kwarta mleka warta 10 groszy, zarobimy więc naczysto drugie tyle. Krowa, naprzykład, daje na dzień 3 garnce, płacę jej za 8 kwart po 5 groszy, wyniesie 40 groszy, a mleka mi da za drugie tyle; zarobię więc od krowy na tydzień 140 kop., a od dwóch bezmała 3 rub.; krowa opuszcza się w mleku, usuwam wtedy małomleczne. Pakujemy w krowy jałową sieczkę i chcemy, żeby mleko dawała, to też nie mamy krów, ale pół, a nawet ćwierć krowy. Przez umiejętne, rozumne obchodzenie się z bydlęciem krowa na całym świecie daje 4—5 tysięcy kwart do roku, a u nas i tysiąca nie da. Policzcie, ile krowa przy 4 tysiącach kwart mleka gospodarzowi przyniesie. 2—3 krowy to majątek, a u nas 4—5 krów za jedną dobrą nie obstoją. Radzę wam, moi bracia, z całego serca, spróbujcie tego sposobu pasienia, zobaczycie, jak to wam dobrze zrobi. Bóg nam podsuwa pod rozum i sumienie to pożyteczne stworzenie krowę, która nam i dzieciom da byt dostatni i chleba obfitość. Jeżeli pisanie moje któremu z was, kochani bracia, trafiło do przekonania, zapyta może, co ma robić i jak zaczynać? Otóż przedewszystkiem postaraj się o podstawową paszę, którą każda krowa, bez względu, czy doi lub nie, dostawać powinna; słomy za paszę uważać nie należy, wystarczy żeby krowa z głodu nie zdechła. W tym celu zasadź okopowych przynajmniej 30 prętów na sztukę; jeżeli jest łąka to dobrze, jeżeli niema, to zasiej mieszanek, seradeli, lub koniczyny, będziesz miał paszę podstawową, i zaczynaj handel z krową wczesną jesienią; każdy tydzień urwany z jesieni przynosi parę złotych straty, a grosza jesteśmy łaknący. Zaraz na początku przekonasz się, co twoje krowy warte; w naszym obecnym stanie hodowli będzie dużo sztuk bezwartościowych, które usunąć trzeba, ale jak raz wejdziesz na tę drogę rozumnego żywienia, to już sam, bez niczyjej rady, będziesz mało mleczne wyrzucał. Wtedy ocenisz, co to jest dobra krowa, nie będziesz żałował na dobrego stadnika, i kupisz go z sąsiadem do spółki, albo o kilka wiorst pójdziesz za krową; wybij krowie okno w oborze, że aż kobieta za głowę się złapie, a ty jej powiesz: niech bydlątko ma dostatek światła, powietrza i słońca, Bóg nam tego nie żałuje, nie żałujmy i my krowie, bo to nasza karmicielka.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

(C. d.)

Jak dzisiaj gospodarować?

W żyto na wiosnę trzeba wsiewać, jako poplon saradelę, która po sprzęcie żyta zdąży jeszcze bujnie się rozkrzewić; przysporzy nam to paszy jeżeli nie suchej to kiszonej, a gleba wzbogaci się w azot, co dodatnio wpłynie na dalsze zasiewy. Gdzie gospodarze zmuszeni są do trzypolowej gospodarki, tam po życie znowu uprawią ziemię w wyżej opisany sposób pod okopowe, poczem nastąpią zboża jare, lub pasza i t. d.

Wyżej podany płodozmian, z konieczności

zastosowany do trzypolowej gospodarki, jako zbytnio krępujący, nie jest odpowiednim dla tych gospodarzy, którzy mają swobodę w zasiewaniu, gdzie co im się spodoba, bo mają np. osobne kolonie. Ci bowiem mogą sobie ułożyć o wiele wygodniejszy oraz więcej korzyści wydający płodozmian. Tamten płodozmian wymaga, aby na każde pole co 3 lata kłaść pod okopowe nawóz stajenny, tu zaś podam rady do ułożenia takiego płodozmianu, przy którym wystarczy dawać obornik co 5, 6 lub nawet co 7 lat, a rozmaite rośliny gospodarskie, następując po sobie w prawidłowym porządku, dobrze i bez obornika udawać się będą, przy zastosowaniu li tylko niektórych nawozów sztucznych.

Zasadą bowiem prawidłowego ułożenia płodozmianu jest to, aby na jednym i tym samym kawałku roli co rok następowały po sobie takie rośliny, które z natury swojej czerpią z ziemi dla siebie te cząstki pożywienia, które w mniejszym stopniu są potrzebne dla żywienia następnych zasiewów; owszem jedne rośliny dla drugich po sobie następujących przygotowują pokarm w ziemi, wchłaniając takowy z powietrza przez liście do korzeni. Bardzo więc jest rzeczą ważną powyższą zasadę mieć zawsze na uwadze przy układanem płodozmianie. Przytem należy mieć także na względzie: 1) ilość obornika, 2) łatwość nabywania i sprowadzania nawozów sztucznych, 3) co na danej glebie łatwiej się udaje 4) jakie płody ziemi bardziej są nam potrzebne, aby gospodarka dobrze się nam opłaciła. Każdy też to rozumie, że na ziemie słabsze częściej potrzeba kłaść obornik niż na ziemię samą przez się urodzajniejszą, więc i do tego trzeba się stosować przy układaniu następstwa zasiewów, aby na obornik przeznaczać taką roślinę, która go lepiej wykorzysta.

Takiemi roślinami są przedewszystkiem okopowe, a następnie pszenica; zwłaszcza na zwięzłych gruntach można dać obornik pod pszenicę, a potem ziemniaki. Pamiętać również należy o tem, aby była zawsze dostateczna ilość paszy dla bydła i aby między dwie rośliny kłosowe umieszczać zawsze jakąś roślinę dobrze grunt ocieniającą, liściastą.

Po tych wstępnych uwagach zrobimy próbkę rozkładu zasiewów czyli płodozmianu. (Zaznaczam, że to tylko próbka, jakby wskazówka, sposób ułożenia płodozmianu, bo każdy musi sam, stosownie do powyższych uwag, ułożyć sobie płodozmian w jego warunkach najodpowiedniejszy).

Przypuśćmy, że ktoś posiada 12 morgów gospodarstwa, na którem chcemy wprowadzić zmianowanie pięciopolowe, to trzeba podzielić to gospodarstwo w ten naprzykład sposób: 2 morgi przy gumnach jako najlepszą glebę odcinamy na sadek, ogród warzywny, lucernik i t. p., resztę 10 morg dzielimy na 5 równych części czyli pól. Na każdem polu co 5 lat będą się powtarzały w tym samym porządku zasiewy, naprzykład w 1-ym roku na oborniku zasadzimy ziemniaki, w 2-im zasiejemy owies lub jęczmień z koniczyną, w 3-im koniczynę, 4-ym ozimina z wsiewką saradeli lub łubinu, w 5-ym owies na sztucznych nawozach lub pasza, w 6-ym roku znowu powtórzy się to, co było w 1-ym, w 7-ym, co w drugim i t. d. Na drugiem polu w pierwszym roku zasiejemy to, co na 1-em polu w 2-im roku, a w 2-im roku co na 1-em polu w 3-im roku i t. d. Na 3-iem polu w 1-ym roku zasiejemy to samo, co na 1-em polu w 3-im roku, i t. d. Płodozmian taki zanotujemy sobie na takiej szachownicy:

ROK	Pole I	Pole II	Pole III	Pole IV	Pole V
1914	nawóz i okopowe	jare	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies lub pasza
1915	jare	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies lub pasza	nawóz i okopowe
1916	koniczyna	ozimina z wsiewką	owies lub pasza	nawóz i okopowe	jare
1917	ozimina z wsiewką	owies lub pasza	nawóz i okopowe	jare	koniczyna
1918	owies lub pasza	nawóz i okopowe	jare	koniczyna	ozimina z wsiewką

W ten sposób już na parę i kilka lat naprzód możemy sobie zrobić plan uprawy roślin gospodarskich, a wówczas łatwo będzie nam pamiętać, które pole jak uprawiać nam potrzeba.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Polski wynalazek w lotnictwie. P. Antoni Swieściak, zawodowy technik (brat artysty teatru Małego), wynalazł nowy typ samolotu systemu dwutubowego. Typ posiada 2 śmigła po jednem przed każdą tubą. Motor jeden lub 2 dla (bezpieczeństwa, w razie uszkodzenia jednego) ustawione są pomiędzy tubami na pokładzie, łączącym tuby z sobą. Pokład jest tej szerokości, co objętość jednej tuby. Ster umieszczony z tyłu, pomiędzy tubami, daje możność dokładnego sterowania.

Wynalazek polskiego technika, całkiem nowy, został złożony do patentu w belgijskim urzędzie do wynalazków i w najbliższym czasie poddany zostanie praktycznym doświadczeniom. Zdaniem kół technicznych, wynalazek, jeśli próby wypadną pomyślnie, uczyni przewrót w lotnictwie, zwłaszcza na punkcie bezpieczeństwa.

Zmiana alfabetu. Alfabet chiński i japoński jest nadzwyczaj trudny z powodu bardzo dużej ilości i nadzwyczaj zawiłych znaków pisarskich. Człowiek umiejący tam czytać i pisać wobec tego uważany jest już za uczonego. Alfabet ten utrudnia i cudzoziemcom zapoznać się z literaturą Dalekiego Wschodu. Obecnie Japończycy zaprojektowali zmianę swego alfabetu na alfabet przez wszystkie cywilizowane narody używany, łaciński. Będzie to wielkiem ułatwieniem nawet dla samych Japończyków. Reforma ta ma być wprowadzona w niedalekiej przyszłości.

Rzeczpospolita kobieca. W Nowej Gwinei istnieje rzeczpospolita, zamieszkała wyłącznie przez kobiety; mężczyzn tam wcale niema, a wielokrotne daremne usiłowania dostania się tam, grożą mężczyźnie mękami lub śmiercią. Kobiety te utrzymują się z polowania na zwierzynę i rybołówstwa. Znakomicie pływają po morzu i zręcznie wdrapują się na drzewa. Ani sądy ani jakiekolwiek prawa tam nie istnieją.

Najobszerniejsze dzieło w świecie. Do najobszerniejszych utworów literackich zaliczyć trzeba historyę wojny o niepodległość Ameryki. Dzieło to, rozpoczęte przez Stany Zjednoczone 21 lat temu, zbliża się ku końcowi. Całość tego utworu obejmie 120 tomów, z których 98 już jest wykończonych. Każdy tom grubości 7 $^1/_2$ centymetrów posiada tysiąc stronnic w ósemce, całe więc dzieło mieć będzie 120 tysięcy stronnic. Koszt tego wydawnictwa w 11 tysiącach egzemplarzy kosztuje 12 milionów franków. Cena księgarska całego dzieła 7 tysięcy franków.

Amerykański nekrolog. Amerykańska gazeta „The daile review“ zakończyła swój nekrolog o zmarłym profesorze uniwersytetu w Bostonie temi słowy: „Przez śmierć tego znakomitego człowieka — ogół traci jedną ze swych ozdób, nauka potężną ostoję, a nasza gazeta regularnie płacącego prenumeratora.“

Siła hallucynacyi (wyobraźni). W Nowym Orleanie w Ameryce Północnej dr. Diran chcąc zbadać wpływ wyobraźni na zdrowie ludzkie, poczęstował 100 osób lemoniadą. W piętnaście minut potem z udanym przerażeniem oznajmił im, że przez fatalną pomyłkę do lemoniady wsypał truciznę i począł stosować im środki przeciwko otruciu. Wiadomość ta tak podziałała na obecnych, że u 80 osób wskutek silnej hallucynacyi poczęły się rzeczywiście objawiać oznaki otrucia, które ustąpiły wtedy tylko, gdy doktór upewnił ich, że to był z jego strony tylko żart uczyniony w celach doświadczeń naukowych.

Niezwykła przeszkoda w powietrzu. Lotnik Movery, szybując w okolicy Madrytu, natknął się na chmurę latającej szarańczy, która tak oblepiła cały aeroplan i motor, że chcąc uniknąć katastrofy, musiał co rychlej opuścić się na ziemię.

Oryginalny posag. Jak donosi „Czernihowskie Słowo“ niedawno odbył się ślub córki pewnego przedsiębiorcy pogrzebowego z synem kolegi po fachu. Ojciec panny młodej w posagu jeszcze przed ślubem ofiarował zięciowi 200 gotowych trumien, cztery pary mar (nosze pogrzebowe), i 18 kompletnych ubiorów dla karawaniarzy z cylindrami.

Myśli mędrców.

* * *

Największe prawdy tchną największą prostotą.

* * *

Namiętność w człowieku z początku jest pajęczyną, a potem w gruby powróz wyrasta; z początku jest gościem — potem się staje panem domu.

* * *

Prawdziwie ten jest bohaterem, kto zwyciężył samego siebie.

* * *

Życie jest szkołą, w której niepowodzenie lepszym jest nauczycielem niż pomyślność.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Odpowiedzi i zawiadomienia Redakcyi.

W. O. F. w Lublinie. Wobec podanych tych samych nazw miejscowości, koniec powiastki zmieniony.

W. O. A. w Żarnówce. Artykułu poprawić już nie było można wobec spóźnionego listu. Dajemy sprostowanie na okładce. Czekamy na materyał do numeru następnego.

P. K. Malinowska. Żądane rzeczy wysłaliśmy oprócz książeczki o Różańcu, której nam zabrakło.

P. Student w Kijowie. Żądane wydawnictwa nasze wysłaliśmy.

Br. Raczkowski w Ameryce. Radzi się Brat, jak się wziąść do sprawy, aby odebrać od braci stryjecznych w Wileńskiej guberni swój majątek, którego jest jedynym spadkobiercą po śmierci matki, zmarłej 8 lat temu. Winni rzeczywiście są tu bracia stryjeczni, bo nie zawiadomili Brata o śmierci matki, ogłosili Brata za zaginionego i zagarnęli nieprawnie majątkiem. Do sprawy tak ważnej potrzeba tu w kraju zgodzić pewnego jakiego adwokata, należy mu przysłać plenipotencyę obszerną do prowadzenia wszelkich spraw z tą sprawą związanych i we wszystkich sądowych instancyach. Plenipotencya musi być poświadczona przez konsula rosyjskiego w najbliższym mieście w Ameryce. Nie można odkładać wzięcia się do tej sprawy na później, gdyż po dziesięciu latach według praw amerykańskich następuje przedawnienie.

P. Hetmańczyk w sprawie z Kocygą. Sprzedaliście kilkanaście lat temu 6 mórg ziemi Kocydze z prawem odkupienia w ciągu pięciu lat, a ponieważ nie odkupiliście w ciągu tych lat, więc właścicielem został Kocyga i jego obecnie spadkobiercy. Czy to była fikcyjna sprzedaż przy podziałach rodzinnych, czy prawdziwa tego nikt nie dowiódł, a często zdarzają się przy takowych podziałach podejścia i niesprawiedliwości z powodu wielkiej dziś niesumienności w świecie. Sprawa już była u komisarza. Radzimy zaniechać jej, bo nic nie wygracie, a kosztów sobie niepotrzebnych narobicie. Papiery wszystkie odesłaliśmy do Sosnowca (ulica Rybna, kościół maryawicki). Prowadzenia spraw nikt się z nas nie podejmuje, radzimy się o wszystko adwokata i jemu sprawy do prowadzenia według życzenia interesantów powierzamy.

Br. Paw. w Goździe. Nakład nut drogo kosztuje, a utwór nieszczególny, więc go nie pomieścimy.

Br. Kurczych w Dąbrowie. Owszem, prosimy o melodye tych pieśni, które są śpiewane w tamtych stronach przy Wystawieniu i Schowaniu Najświętszego Sakramentu, bo są to oryginalne i starożytne melodye.

Br. Zalewski. Na budowę katedry w Płocku otrzymaliśmy, jak również i na inne cele dawne i nowe ofiary. Dziękujemy serdecznie, wszystko według życzenia wykonamy.

Stałemu czytelnikowi w Lublinie. Prawo o dzieciach nieślubnych jeszcze nie zatwierdzone, damy więc po zatwierdzeniu tego prawa odpowiedź, gdyż mogą nastąpić jeszcze zmiany.

Radzącemu się o nawóz Jeżeli ciepła gleba, to nawozu końskiego, wywożonego z kazarm, można nie rozrzucać po polu, ale go na kupkach zostawić i przykryć liśćmi z lasu, chwastami lub innym nawozem, a jeśli gleba zimna, to rozrzucić. O hodowli cieląt napiszemy obszernie w dziale gospodarczym.

Sprostowanie.

W № 4 „Wiadomości“ w dziale gospodarczym na ostatniej stronicy (80) w połowie pierwszej szpalty od słów: „W jesieni uprawić...“ należy tak rozumieć: „można też, i to z pożytkiem dla przyszłej oziminy, zasiać mieszankę lub samą wykę, albo seradelę na paszę.“ Przy końcu tejże szpalty w poradach o płodozmianie trzypolowym zamiast wyrazu „później“ w piątym wierszu od końca winno być „lub“. Tak więc będzie brzmieć zdanie; „Gdzie gospodarze zmuszeni są do trzypolowej gospodarki, tam po życie znowu uprawią ziemię w wyżej opisany sposób pod okopowe, poczem nastąpią zboża jare lub pasza.“